

Adam – mój przyjaciel

Nie pamiętam, kiedy poznałem Adama Pietrzaka. Kiedy sięgam myślą w głąb lat osiemdziesiątych, mam wrażenie, że od samego początku istnienia Przymierza Rodzin był On dla mnie symbolem Przymierza, a w każdym razie tej jego strony, która mnie była bliższa. Myślę, że może bardziej nawet niż Pani Iza, która była odpowiedzialna za sprawy wielkie i nieogarnialne, podczas gdy działania Adama były zrozumiałe i dotykalne. Mimo dzielącej nas różnicy wieku, bardzo szybko zaczęliśmy mówić sobie po imieniu – w kontakcie z Nim to było oczywiste.

Adam był w ciągłej podróży. Jego służba Przymierzu składała się z niezliczonych wypraw z prelekcjami do ośrodków, także pozawarszawskich, inicjowania nowych grup podczas spotkań w Podkowie Leśnej, załatwiania spraw związanych z budową i remontem szkół, reprezentowania Przymierza na uroczystościach szkoły w Garwolinie, organizowania obozów dla rodzin w różnych miejscach w Polsce, wożenia Pani Izy ważne miejsca...

Miałem szczęście co jakiś czas towarzyszyć Mu w tych podróżach i zawsze czas przejazdu wypełniony był bardzo poważnymi rozmowami na tematy wychowawcze, religijne i organizacyjne, wykraczające nierzadko poza prostą rzeczywistość Przymierza. Nie zawsze w pełni się zgadzaliśmy, ale zawsze rozmowa była szczerą i życzliwą, a dla mnie pouczającą i owocną. Pamiętam, że niezwykle ważnym dla Adama tematem, poruszonym w rozmowach z rodzicami w ośrodkach była rola ojca. Adam słusznie uważał, że rzecz ta jest zaniedbana w wielu rodzinach, z wielką dla nich szkodą. Rozprawiał o tym, jak i o wielu innych sprawach, z żarliwością i poczuciem misji.

Przy całym swoim głębokim przeżywaniu wiary, Adam z niezwykłą pieczołowitością czuwał również nad właściwym traktowaniem spraw Bożych w wymiarze zewnętrznym. Wyrazem tego była na przykład dbałość o kaplice w miejscach należących do Przymierza, a w szczególności w Podkowie Leśnej, o obecność krzyża na pielgrzymkach do Miedniewic, o właściwą organizację uroczystości w Święto Chrystusa Króla. W tym ostatnim przypadku nasze kompetencje się stykały i było dla mnie zawsze bardzo ważne, że po oddaniu w ręce Adama młodzieży po Rekolekcjach Krzyżowych mogłem spokojnie uczestniczyć we Mszy Świętej wiedząc, że o wszystkie szczegóły związane z przyjęciem Krzyży Adam zadbał i doprowadzi je do końca.

Nie mam zbyt wielu prawdziwych i trwałych przyjaciół. Jednak do końca moich dni będę dumny, że mogę w ich poczet zaliczyć tak wybitnego i świętego człowieka, jakim był Adam Pietrzak.

Michał Ginter